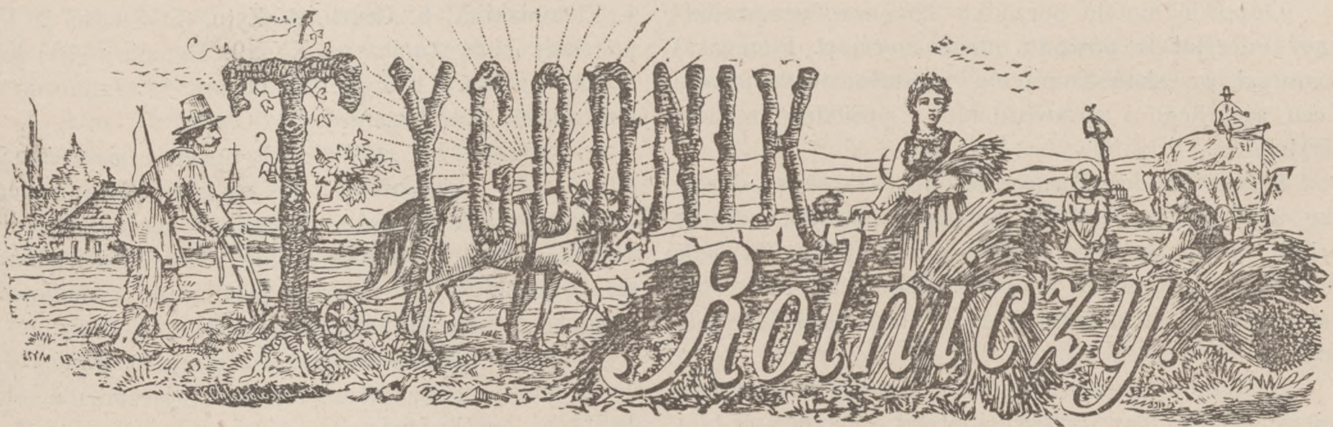
Nr. 11. Kraków, 14 Marca 1896. Rok XIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłka pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli. półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Garbarskiej, l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

PROTOKÓŁ

spisany na Ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego okręgowego w Mielcu dnia 14 lutego 1896 roku.

Obecni: Przewodniczący Jan hr. Tarnowski, wiceprezes Stanisław Dolański, sekretarz Ludwik Ulrych. Członkowie: Aleksander hr. Romer, Jan hr. Tarnowski starszy, Zygmunt hr. Romer, Michał Zapałowicz, Adam Duszkiewicz, Walenty Mazur, Jan Mączka, Franciszek Burdzel, Mikołaj Duj, Michał Berski, delegat Alfons Lippoman, ks. Aleksender Pers, Zbigniew Horodyński, Wład. Trzecieski, Mieczysław i Jan Artwińscy, Henryk hr. Breza, Stefan Sękowski i dr. Brzeski.

Po zagajeniu posiedzenia, przewodniczący powitał delegata Komitetu Towarzystwa rolniczego p. Lippomana, wyrażając mu wdzięczność za przybycie i zaprosił na sekretarza ks. proboszcza z Chorzelowa.

Gdy na wniosek p. Horodyńskiego uwolniono sekretarza od odczytania protokółu z ostatniego walnego Zgromadzenia, tenże przedstawił sprawozdanie z czynności Wydziału, które przyjęto do wiadomości. Następnie przedstawił przewodniczący sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, prosząc zarazem o dyrektywę dla Wydziału, co do sposobu użycia funduszów w roku 1896. Nad sprawą tą wywiązała się nieco dłuższa dyskusya:

Hr. Jan Tarnowski starszy zwrócił uwagę, że nie należy sprowadzać drogich stosunkowo buhai rasy krajowej, które na poprawnych już, dużych i dobrych krowach włościańskich, tylko do ujemnego rezultatu doprowadzić mogą; radził nabywać jak dawniej buhaje w wypróbowanych już oborach we własnym powiecie.

P. Horodyński twierdzi, że w powiecie tarnobrzeskim są jeszcze miejscowości, gdzie buhaje rasy krajowej z dobrym rezultatem użyte być mogą, żąda jednak wogóle buhai większych, mianowicie półkrwi Oldenburgów i Simenthalerów.

P. Jan Artwiński wyjaśnia, że bydło rasy krajowej, jako dające mleko bardzo tłuste, uważa za odpowiednie do rozpowszechnienia.

Po wyjaśnieniu p. Lippomana, że Komitet centr. poleca używanie buhai rasy krajowej tam szczególnie, gdzie inne rasy mniej są odpowiednie i wskazaniu innych źródeł tańszych, gdzie takie buhaje nabyć można, zaproponował p. Artwiński starszy, by potrzeby Towarzystwa pokrywać z obory zarodowej w Ostrówku.

Reasumując dyskusyę oświadczył przewodniczący, że uważa za wolę Zgromadzenia, by buhaje rasy krajowej były tylko tam używane, gdzie rzeczywiście bydło włościańskie przez użycie tychże buhai w rozwoju powstrzymanem nie zostanie.

Założenie poszczególnych stacyj zostawiono do decyzyi Wydziałowi, uchwalono zaś odbyć premiowanie w Tarnobrzegu, Mielcu i Ropczycach.

Na wniosek p. Horodyńskiego postanowiono zrobić próbę z knurami rasy miśnieńskiej.

Odpowiednio do porządku dziennego przewodniczący odczytał (z powodu nieobecności p. Pieniążka) memoryał, przesłany Komitetowi centralnemu w sprawie wiecu agrarnego i sprawozdanie z posiedzeń ankiety spirytusowej.

Prezes Jan hr. Tarnowski odczytał referat o wyniku u niego tegorocznego zbioru rozmaitych odmian kartofli, a po dyskusyi co do zalet i plenności tych odmian podziękowano panu prezesowi za udzielenie zgromadzonym wiadomości o rezultatach tych doświadczeń.

Następnie przedstawił przewodniczący konieczność zmiany statutu Towarzystwa i prosił o wybór w tym celu komisyi. Do komisyi wybrano przewodniczącego i pp.: Horodyńskiego i Trzecieskiego.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego oznajmił przewodniczący, że zwiedził fabrykę masła p. Artwińskiego w Ostrówku i gdy ta bardzo dobre zrobiła na nim wrażenie i gdy z książek pokazanych mu powziął przekonanie, iż przedsiębiorstwo takie przynieść może rolnikom wielkie korzyści, przeto proponuje, by który z panów na przyszłe ogólne Zgromadzenie podjął się szczegółowego zdania sprawy z fabryki p. Artwińskiego, a zarazem postawił wnioski, co do założenia wspólnej fabryki masła. Referatu podjął się sam p. Artwiński.

Gdy porządek dzienny w ten sposób wyczerpanym został i nikt głosu nie żądał, przewodniczący zamknął posiedzenie oświadczając, iż ma zamiar zwołać ogólne Zgromadzenie w ciągu maja przed Ogólnem Zgromadzeniem Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Z WYCIECZKI NAUKOWEJ W SANDOMIERSKIE.

Napisał

DR. STEFAN PAWLIK.

(Dokończenie).

Leszczków obejmuje ogółem 715 morgów; ziemia orna wynosi około 600 m., reszta lasy, zagajniki, drogi i pod zabudowaniami. Łąk nie ma wcale.

Położenie pól faliste, miejscami spadki znaczne: uprawa roli głębsza, zasiewy i zbiory późniejsze jak w Malicach. Obornik jest głównym nawozem; dawka pełna (XX) = 500 ctr. na mórg, półnawozu (X) = 350 cetnarów, t. z. na mórg i rok około 90 ctr. nawozu stajennego.

W Leszczkowie są dwie rotacye, A) 9-ciopolowa (po 22 morgi):

1. Bobik XX. 2. Pszenica. 3. Koniczyna X. 4. Okopowe. 5. Jęczmień z Koniczyną białą. 6. Koniczyna biała X. 7. Pszenica. 8. Okopowe. 9. Owies.

B) 15-stopolowa (po 24 m.):

1. Bobik v. sieczenica XX. 2. Pszenica. 3. Przelot. 4. Ziemniaki X. 5. Groch. 6. Żyto. 7. Owies. 8. Ugór podsiany białą koniczyną XX. 9. Pszenica. 10. Koniczyna—przelot. 11. Żyto. 12. Owies. 13. Łubin na zielony nawóz. 14. Pszenica. 15. Owies.

Podobnie jak w Malicach uprawia się różne odmiany zbóż i okopowych i tak np. uprawiają: pszenicę sandomierkę, kostromkę, częściowo zaś Square head russifié; owies miejscowy rychlik, Bestehorn i kanadyjski, z późniejszych odmian Szatiłowski i miejscowy; jęczmień Hanna, Goldene Melonen i miejscowy.

Plony w ziarnie wynoszą z morgi: pszenicy od 6 do 12 korcy, owsa od 12 do 15 k., jęczmienia od 12 do 16 k., grochu (zawodzi) 5 korcy.

Ziemniaki pastewne białe tak zwane „bydlaki“ obfite w mączkę i cebulki saskie na sprzedaż wydają 80—100 korcy z morgi; buraki pastewne wydają większe plony w Malicach.

Koniczyny na niższych położeniach wydają siana 55 ctr. rosyjskich; przelot na wyższych 60—65 ctr. r. Maxymalny zbiór ziarna przelotu w Malicach (rok 1889) wynosił $3\frac{1}{2}$ korca (à 250 funtów ros.) z morgi.

Buraki cukrowe odbiera cukrownia w Częstocicach; loco fabryka płacili dawniej $1·02\frac{1}{2}$ rs., dziś tylko $97\frac{1}{2}$ kop. za korzec wagi 300 funtów rosyjskich. Za odstawę korca buraków do cukrowni płaci się 25 kopiejek.

W przeciwieństwie do tradycyjnych narzekań plantatorów buraków na cukrownie podnieść należy to, że w Sandomierskiem nikt nie narzeka na procenta z powodu zanieczyszczenia i niedokładności wagi w cukrowni.

Inwentarz żywy dóbr Leszczków: 30 koni roboczych — 60 krów dworskich oraz 30 sztuk jałownika i cieląt. Krowy mięszane pochodzenia holenderskiego. Czeladnego bydła 28 sztuk i trzody chlewnej 18.

Inwentarz martwy podobnie jak w Malicach starannie utrzymany.

Zabudowania: dwór nowy, obszerny, parterowy budynek — tylko częściowo zamieszkały — stoi w pośrodku świeżo założonego ogrodu. Z zabudowań gospodarskich godne uwagi: nowy spichrz piętrowy, murowany, kryty papą — murowane stodoły, szopy na narzędzia i machiny i stajnie. Przy jednej ze stajen zastosować można przysłowie: „Kołkiem podpieraj a zbieraj“. „Czworaki“ rozrzucone w przylegającej tuż obok wsi Leszczków.

Stosunki robotnicze, wynagrodzenie czeladzi stałej i płaca najemników nie różnią się wiele od norm w Zochcinie, Garbaczu i Malicach. W ostatnich latach trudniej o najemnika, co idzie w parze z niskiemi cenami zboża, przytem włościanie w Leszczkowie są przeważnie zamożni. Zimą płacą najemnika 15 kop., a od chwili upraw około buraków cukrowych 20 kop., w żniwa 30 następnie 25 kop. Do żniwa sprowadzają „bandosów“ z nad Wisły.

Robocizna wydziałowa stosowaną bywa przeważnie przy okopowych; wykopanie z morga ziemniaków kosztuje 3 rs. 50 kop., obróbka morgi buraków cukrowych kosztuje 20—23 rs., a wykopanie z morga buraków cukrowych lub pastewnych z obcięciem (liścia) 8 rs. 25 kop. do 9 rs. 75 kop. Kośba morgi zboża lub pastewnych 80 kop. Żniwo morgi zboża, związanie i ustawienie w mendle kosztuje 1·10—1·30 rs.

Ordynaryusz obowiązanym jest utrzymywać t. z. „posyłkę". Koszta roczne ordynaryusza wynoszą 103 rs. 40 kop,; koszt dnia roboczego 34·5 kop. Stołowy parobek (na stole) 75—85 rs.; dziennie 25—28 kp. Utrzymanie roczne dziewki „na stole" kosztuje rocznie 65 do 75 rs.; dziennie 22—25 kop.

Na „posyłkę" dodają 3 rs. i korzec żyta; posyłkę płaci się dziennie stosownie do okresu robót. Dzień zarobku posyłki wynosi przeciętnie 17 kop. (dziewczyna), 20 kop. (chłopak) prócz zboża dodawanego w naturze.

Służbie stałej nie wolno jest z ordynaryi odsprzedawać zboża itp.; za niewybrane naturalia płaci dwór po cenach bieżących targowych. System gratyfikacyj stosowanym bywa obok stałego wynagrodzenia i tak np. za staranne prowadzenie siewnika lub żniwiarki, otrzymuje fornal 3 rs.; polowi i karbowi otrzymują dodatki na „buty" i t. p.

Ekonom w Leszczkowie dostaje 300 rs. pensyi i 3 kop. korcowego, oprócz tego jako tantyemę 5% od dochodu netto powyżej 2000 rs. Ordynarya ekonoma: 30 korcy zboża, 4 krowy na dworskiem utrzymaniu, opał, mieszkanie i mórg ziemi pod ziemniaki. Podobnie bywa wynagradzanym ekonom w Malicach z wyjątkiem tantyemy.

W ogólności w obydwóch majątkach widać cechy racyonalnie obmyślanego, postępowego gospodarstwa, a charakteryzuje je różnorodność kierunków produkcyi roślinnej i zwierzęcej, podział inwentarzy żywych w poszczególnych folwarkach, wreszcie przemysłowy kierunek zbożowego i nabiałowego gospodarstwa. Godło *„rachuj pracuj i oszczędzaj"* stosowane umiejętnie. Zapał i zamiłowanie do pracy na roli godne zastanowienia, umiejętnie stosowane zdobycze nauki do uzyskania praktycznego celu, którym jest możliwie najwyższy, trwały dochód, wydają pomimo ciężkich warunków ekonomicznych zadawalniające rezultaty. Kontrola biegu gospodarstwa prowadzona ściśle, poszczególne kierunki produkcyi rachunkowo, lecz racyonalnie zestawiane. Przy obliczeniach wszelkiego rodzaju nie wprowadzają liczb urojonych; słoma, plewy i nawóz stajenny są odpadkami i jako takie w rachunkach traktowane. Przy oborniku więc liczy się tylko rzeczywiste wydatki, jako to: pielęgnowanie, wywózka i rozrzucanie. Nawóz stajenny, (t. j. rzeczywiste koszta) rachuje się wszystkim płodom rolnym równomiernie i słusznie; nawozimy bowiem w poszczególnych rotacyach nietylko na to, byśmy np. wyższe plony pszenicy uzyskać mogli, ale i dla następujących po tej pszenicy plonów. W ten sposób omija się procentowych, bajecznych obrachunków korzystania z dawki nawozu.

Siana łąkowe i karmy wszelkiego rodzaju z wyjątkiem słomy obrachowuje się według rzeczywistych kosztów produkcyi.

Koszt dnia roboczego sprzężajnego (2 konie) bez parobka wynosi w Malicach 96·5 kopiejek; dzień roboczy parobka na ordynaryi 28 kop., dzień stołowego parobka lub dziewki 31 kop. Koszta ogólne pól wynoszą na mórg 300 prętowy 4 rs. 90 kop.

Gospodarstwa te można śmiało polecić, jako wzorowe i pouczające w wielu bardzo kierunkach młodym adeptom rolnictwa.

Niechaj nam na tem miejscu wolno będzie wyrazić serdeczne „Bóg zapłać" za nad wyraz gościnne przyjęcie, jakiego w tamtejszych stronach doznaliśmy, za wyczerpujące objaśnienia i pozwolenie rozpatrzenia się w księgach rachunkowych, wreszcie za trud w oprowadzaniu i obwożeniu nas, mimo rozlicznego zajęcia w okresie upraw jesiennych.

Z Malic wyjechaliśmy wraz z p. Stanisławem M. P... do Gołębiowa, Stodół i Kaliszan. Krótkość czasu — jak mówi wieszcz — „stanęła na zawadzie" szczegółowemu zwiedzeniu wspomnianych gospodarstw, zażywających w okolicy wzorowo prowadzonych.

O ile tylko można było wyzyskaliśmy policzone, a krótkie chwile naszego pobytu w Sandomierszczyźnie, co zawdzięczamy uprzejmości łaskawego przewodnika naszej wycieczki. Niezapowiedziani z góry (od samego początku podróży) zwiedzaliśmy i wobec tego w Kaliszanach nie zastaliśmy właściciela p. Z. Leszczyńskiego, bawiącego wówczas na delegacyi taksacyjnej. Szczęśliwiej powiodła się nam wycieczka do Gołębiowa, majątku również bardzo cenionego i poważnego rolnika p. Wł. Leszczyńskiego, gdzie też zabawiliśmy parę godzin przy ożywionej pogawędce o sposobie gospodarowania i o tamtejszych stosunkach.

Wreszcie zwiedziliśmy Stodoły (donacya), dzierżawione przez p. Michała Piotrowskiego, znanego rolnika i długoletniego hodowcy znanej w szerokich kołach ziemian pszenicy „sandomierki". Tematem naszej dysputy była głównie uprawa pszenicy. Podziwialiśmy stodolską Sandomierkę *), której znaczne ilości w partyach wagonowych wysyła rok rocznie pan M. Piotrowski wgłąb Rosyi jako pszenicę do siewu. W Stodołach wysiewa się w czasie między 3—10 września na rolę normalnie wilgotną na mórg 300 prętowy siewnikiem rzędowym 28 garncy, rzutowym korzec; przy zasiewie późniejszym lub w czasie suszy rzędowo 32, rzutowo 36 garncy.

Plony z morgi: minimum 7 korcy ziarna i 5—6 kóp słomy, maximum 14 korcy ziarna i 8 do 10 kóp słomy.

*) Bliższe szczegóły, odnoszące się do pszenicy w Stodołach i Złotej produkowanej ogłoszę niebawem.

Z kopy po wymłóceniu liczą słomy 8 cetnarów rosyjskich. Do siewu przyjmują Stodoły zamówienia jedynie przed samemi żniwami, gdyż wówczas dopiero znaną jest dorodność ziarna. Według relacyi pana M. Piotrowskiego na gruntach górnych pszenica przyraża fenomenalnie, nie osiągając wówczas właściwego koloru ziarna.

Do drugiego znakomitego hodowcy Sandomierki, p. Alex. Lenartowicza w Złotej nie zdążyliśmy, z programu musiało odpaść zwiedzenie Nasławic i Górek oraz innych gospodarstw.

Z tego co widzieliśmy, odnieśliśmy wogóle wrażenie bardzo dodatnie. Wszystkie gospodarstwa, przez które przejeżdżaliśmy, wskazywały wyższą kulturę; staranność w uprawie mechanicznej gruntów ornych odznaczała się, rzec można, wszędzie; drogi starannie utrzymywane i nadzwyczaj piękne sady i ogrody dopełniały obrazu; wyszczególnić tutaj musimy Malice, Garbacz i Gołębiów.

W prowadzeniu gospodarstw widać u właścicieli zamiłowanie do pracy na roli i zainteresowanie się postępami nauki, to też umiejętność w prowadzeniu przebija na każdym kroku.

Nie dziw więc, że mimo trudnych warunków, mimo przesilenia rolniczego „twardo siedzą na niwie ojczystej“ *) — bo nie brak im fachowego wykształcenia, nie brak potrzebnej dziś więcej niż kiedykolwiekbądź racyonalnej oszczędności i rozważania każdego wydatku, któryby ewentualnie mógł obciążyć dochód — wreszcie nie ma tam życia nad stan.

Godne miejsca obok swych mężów i synów zajmują żony i matki w tak zwanem kobiecem gospodarstwie, to też stoi ono bardzo wysoko i wiele z naszych pań mogłoby iść na twardą, ale bardzo zbawienną praktykę, jak gospodarzyć i jak szanować grosz w dzisiejszych czasach ciężko zapracowany. Tym zacnym Polkom sandomierskiej ziemi należą się słowa uznania, do których dołączamy „Szczęść Boże“ do dalszej również skutecznej pracy.

Dodatnie nad wyraz wrażenie pozostało w mojej pamięci, iż prawie wszyscy młodzi ziemianie pokończyli szkoły rolnicze, a wszyscy czy to „Ryżanie“ czy „Dublańczycy“, czy inni, mają w okolicy zasłużone uznanie jako dobrzy i pracowici gospodarze. Młodszemu pokoleniu należy się także „Szczęść Boże“, które z głębi serca przesyłamy.



*) Pomimo najwyższej przeciętnej ceny za mórg w okresie (od 1859—1890) parcelacyi i kolonizacyi, rozsprzedano w 2 powiatach sandomierskim i opoczyńskiem sto-unkowo najmniejsze ilości gruntów razem 11.421 mórg (za cenę 623.645 rs.), gdy tymczasem np. w powiecie radomskim 53504½ mórg, kozienieckim 29606 m., iłżeckim 28947 m.

Czy w obecnem położeniu rolnictwa, wypada ograniczyć używanie sztucznych nawozów, mianowicie soli potasowych i wapna?

Napisał
PROFESOR DR. MAERCKER.

(Ciąg dalszy.)

Następnie omawia Maercker nawożenie pierwiastkiem najkorzystniejszym i dlatego najważniejszym ze wszystkich pierwiastków odżywczych, *nawożenie azotem.* Mało jest takich gospodarstw, w których nawożono rozrzutnie azotem. A jeżeli mimoto używano azotu zbyt wiele, to dotyczyło to saletry chilijskiej, która, jak wiadomo, w ziemi nie stale, tylko przechodnio przez czas niedługi się zatrzymuje, ponieważ ziemia nie jest zdolną zatrzymania, wiązania saletry przez czas dłuższy. Z wyjątkiem ziem murszatych, obfitych z natury w azot, nie ma ziemi, któraby była za obfitą w azot. Nie można więc przemawiać za tem, żeby ograniczyć roślinom ilość azotu, jakiego do prawidłowego rozwoju potrzebują.

Wypada jednakże wyraźnie rozważyć, *jakby w obecnych warunkach, rolnicy mogli najtaniej azot nabyć. Tu hasłem być musi: „Gdzie tylko możebnem, powiększać uprawę roślin azot gromadzących, jużto jako ziemiopłód główny, jużto jako międzypłód!“*

Pomnikowa praca dr. Schultza z Lupitz o uprawie międzypłodów, która się winna znajdować w ręku każdego gospodarza wiejskiego, wykazała naocznie, w jakim stopniu i, jeżeli się tylko odpowiednio zacznie, z jaką pewnością ziemia lekka z uprawy międzypłodów korzystać może. Znaczyłoby to samo, co sowy nosić do Aten, mówi Maercker, gdybym na tem miejscu chciał się jeszcze obszerniej rozwodzić o uprawie międzypłodów. Odsyła więc Maercker do pracy Schultz'a z Lupitz, która w języku jasnym, prostym i dla każdego rolnika zrozumiałym, korzyść i sposób poszczególny uprawy ziemiopłodów tak przedstawia, iż każdy rolnik według tej pracy uprawę tych roślin wykonać potrafi. Przez uprawę międzypłodów jest rolnik w możności, jak to Schultz z Lupitz niewątpliwie wykazał, uczynić pożytecznemi dla rolnictwa skarby azotu, złożonego w powietrzu. W obecnem położeniu rolnictwa, nie można kłaść dosyć przycisku na to, by rolnicy starali się o zastosowanie swego gospodarstwa do nauki, do systemu gospodarowania Schultza z Lupitz.

Uwzględniając spostrzeżenia i doświadczenia Schultza z Lupitz, będą rolnicy wtedy w możności w nawożeniu azotem w formie sztucznych nawozów, które dotąd tak znaczne za sobą pociągały koszta, znaczne porobić oszczędności. Sprzęty przez systematyczną uprawę roślin azot gromadzących, będzie można bardzo znacznie powiększyć, a tanie nabywanie zapasu potrzebnego azotu zbliży nas znacznie do celu, polegającego na tem, żeby zapotrzebowanie ziarna potrzebnego na chleb, pokryć

sprzętem krajowym — ba, cel ten osiągniemy zupełnie, skoro doświadczenia Schultza z Lupitz zastosujemy należycie. A zatem ziemianie nie powinni się ociągać i jak najprędzej zastosować nauki Schultza z Lupitz, który przez swe badania co do uprawy międzypłodów niezgasłe sobie zjednał zasługi. Nie chodzi tu już o próby, w których się coć ryzykuje, lecz system Schultz'a z Lupitz o uprawie międzypłodów przez mozolne, całe lata trwające prace, jest tak wyrobiony i w praktyce wypróbowany, że każdy rolnik może go zaraz śmiało na wielką skalę zastosować, przynajmniej każdy rolnik gospodarujący na ziemi lekkiej, do której w pierwszej linii uprawa międzypłodów, według Schultz'a się stosuje.

Czy i o ile uprawa ziemiopłodów i na gruntach mocniejszych jest odpowiednią i opłaca się, to może być dopiero zbadanem, lecz jest nadzieja niebezpodstawna, że i na ziemiach lepszych za pośrednictwem uprawy międzypłodów nie jedno będzie można osięgnąć, a kwestyę tę trzeba będzie w każdym razie w czasie najbliższym poddać pod ścisłą kontrolę.

Dopóki ziemia lepsza może się obyć bez korzyści, płynących z uprawy międzypłodów, dopóty trzeba ją naturalnie nawozić sztucznymi nawozami azotowymi. Wypada zatem omówić kwestyą, czy w warunkach obecnych rolnictwa, wypada ograniczyć używanie nawozów azotowych na ziemi lepszej.

Maercker zaczyna od *buraków cukrowych.*

Kto uprawia buraki cukrowe, winien nawozić tak, ażeby w warunkach pomyślnych meteorologicznych, przy odpowiedniej pogodzie, nie zasuchem i nie zamokrem lecie, mógł mieć sprzęt jak najwyższy, a więc przynajmniej 200 ctr. buraków z morgi magdeb., które, gdy gatunki buraków są bogate w liście, dają około 80 ctr. liści i nagłówków. By tę ilość wyprodukować, potrzeba 60—70 funtów azotu, którego część największą dostarczyć może obornik, rośliny azot gromadzące jako przedpłód i atmosferylia, opady atmosferyczne; w przecięciu jednak pożądanymby był dodatek nawozu sztucznego w ilości 30 funt. na mórg pruski.

Przyjmując, że burak cukrowy ze 100 części saletry chilijskiej wyzyskuje w ziemi 60 części, to przychodzimy do wniosku, że jeden centnar saletry może wyprodukować okrągło 25 cetr. buraków cukrowych włącznie łętów, liczba, która się zupełnie zgadza z rezultatami, które Maercker osięgnął przez swe długoletnie doświadczenia nawozowe tak, że liczbą tą sumiennie liczyć można.

Jeżeli centnar saletry wyda 25 ctr. buraków cukrowych i $12\frac{1}{2}$ ctr. liści i jeżeli centnar liści policzymy po 25 fen., co nie jest drogo i jeżeli wtedy przyjmiemy że centnar saletry na roli kosztuje marek 9·50, to pozostają po odjęciu wartości pieniężnej liści w ilości 3 mk., 6·50 mk. jako koszta produkcyi za 25 ctr. buraków cukrowych, wyprodukowanych więcej przez centnar saletry chilijskiej. Biorąc w rachubę liście i przyjmując względnie do okoliczności obecnych cenę buraków po 70 fen. za centnar, to jeden centnar saletry przynosi, opłaca się po 20·50 mk., albo po 17·50 mk., jeżeli nie liczymy liści. Byłoby to nieekonomicznie i nieracyonalnie, gdybyśmy chcieli ograniczyć nawóz saletrzany w ilości 2 ctr. na mórg pruski, w ilości, która się od lat okazała odpowiednią, a o której wolno przypuszczać, że produkuje na każdy centnar saletry 25 ctr. buraków cukrowych.

Na innem miejscu (zob. *Magdeburgische Zeitung* z dnia 7-go marca 1895, Nr. 120) Maercker kwestyę tę rozbierał obszerniej, z równym jednakże rezultatem. Równie ma się sprawa co do dawek azotu i u innych roślin uprawnych. Jest to największą sztuką rolnika *dawkę azotu w każdym poszczególnym razie oznaczyć odpowiednio do celu; co do tego punktu, dzięki usilnym staraniom praktyki i teoryi, zaszliśmy bardzo daleko. Nie godzi się doświadczeń otrzymanych mozolnie, dla fałszywie zrozumianej oszczędności, porzucić jakby stare żelazo.*

Nawóz azotowy jest środkiem do podniesienia sprzętu i do obniżenia kosztów produkcyi. Tym środkiem pozostaje nawet i dziś, gdy ceny na ziemiopłody są niskie. Gdyby np. zapomocą centnara saletry chilijskiej wyprodukowało się tylko $1\frac{1}{2}$ ctr. pszenicy i 3 ctr. słomy pszennej, to licząc za beczkę pszenicy po 135 marek, a centnar słomy po 75 fen., centnar saletry opłaciłby się po 12·40 mk., albo dla pokrycia kosztów saletry, potrzebowałby centnar saletry wyprodukować tylko 1·2 ctr. ziarna pszenicy i 2·4 ctr. słomy pszennej. Doświadczenie jednakże uczy, że w przecięciu saletra wydaje o wiele więcej jak 1·2 ctr. ziarna pszenicy i godzi się przyjąć, że wyższa produkcya, wywołana przez saletrę, wynosi przynajmniej 2 do 3 ctr. Gdy na 100 części saletry, ziemia wyzyskuje 60 części, to centnar saletry wyprodukować może nawet 4 ctr.; przyjmując 2 do 3 ctr., Maercker sądzi, że się nie mija z rzeczywistością.

Byłoby więc nieracyonalnie, gdyby ktoś ograniczył nawóz azotowy pod pszenicę. Podobnie ma się sprawa i co do innych ziemiopłodów. Powinien więc każdy wpierw się dobrze zastanowić nad tem, czy ma powód do przypuszczania, że dawniej rozrzutnie gospodarował co do używania nawozów azotowych. Rozrzutne używanie nawozów azotowych zauważył Maercker w wypadkach nader rzadkich, w latach ostatnich wogóle już pod tym względem rolnicy byli ostrożni, tak, że co do azotu postawić można jako ogólną regułę:

Ponieważ azotu dotąd rozrzutnie nie używano, ponieważ używanie azotu, nawet w obecnych warunkach rolnictwa, jest korzystne i ważne do obniżenia kosztów produkcyi, niema powodu do ograniczenia dawek azotowych. Wypada go użyć w takiej ilości, w jakiej się dawniej używany, opłacał. (C. d. n.)

Próba sadzenia kartofli maszyną Skorpil'a.

W numerze 15 *Wiener Landw. Zeitung* z r. b. zdaje p. Bechtel sprawę z odbytej u niego próby sadzenia kartofli wymienioną powyżej maszyną. W roku poprzednim polecał p. Bechtel sadzenie kartofli metodą Paulsena dla jej taniości i dla możliwości ograniczenia przy niej roboty ręcznej do najmniejszych granic. Wyczytawszy następnie wzmiankę o patentowanej maszynie Skorpila, która nietylko oszczędza przy zasadzeniu hektara o 4·36 złr. więcej, aniżeli metoda Paulsena, ale czyni użycie roboty ręcznej zupełnie zbytecznem, zapragnął wypróbować ją i przekonać się naocznie o tych korzyściach.

Uzyskawszy zatem od p. Skorpila udzielenie sobie tej maszyny w drodze pożyczki, rozpoczął próby w kwietniu roku 1895 w warunkach bardzo dla niej niekorzystnych, a mianowicie tak co do stanu roli, jak i właściwości kartofli.

Co do pola, to lubo było ono przygotowane odpowiednio w jesieni, wszakże na wiosnę znajdowało się wskutek długich deszczów w stanie tak rozmokłym, że należało przeznaczyć i nawieść pod kartofle łan zupełnie inny. Maszyna więc pracowała w roli niedostatecznie wyrobionej i przy świeżo danym nawozie. Mimo tego wynik jej roboty był zupełnie zadawalniający, gdyż zatykanie się nawozem lub bryłami zdarzało się bardzo rzadko, a przykrywanie kłębów przy użyciu obu płużków i jednoczesnem tworzeniu grobelek, było bez zarzutu.

Kartofle były dlatego bardzo niewłaściwe do sadzenia, że różniły się zanadto między sobą co do wielkości, miały bowiem od 25 aż do 100 ctm. średnicy. Wybierania kłębów średniej wielkości zaniedbano z powodu, że były to przeważnie gatunki nowe, z których nic stracić nie chciano, a trzymano się poleceń hodowców, by kłębów większych nie krajać. Mimo tego, przy wielkości zbliżonej nieco do normalnej i okrągławym kształcie kartofli, dostrzeżono ledwie 1 do 2% miejsc próżnych. O wiele więcej było ich przy odmianach, mających kłęby bardzo duże, jak: niebieskie Olbrzymy, Grosser Kurfürst, Agnellego Juwel itp. Zbyt podłużne, podobne do rogali, w tym wypadku kartofle Taczała, nie mogły być sadzone maszyną. Natomiast bardzo dobrze powiodło się z odmianą M a g n u m b o n u m.

Według rachunku dyrektora Skorpil'a koszt sadzenia maszyną, przy dziennem zasadzeniu 2·1 ha., wynosi na hektar 1·95 złr. wraz z procentem umorzenia kosztu zakupna maszyny. U p. Bechtla wynosiły one 2·70 złr. na ha., gdyż z powodu niedostatecznego wyrobienia roli zmuszonym był zaprzęgać do maszyny dwie pary wołów i z tych samych powodów nie mógł zasadzić dziennie 2·1 ha. Niema jednak wątpliwości, iż przy normalnym stanie rzeczy i długości łanu przynajmniej 500-metrowej, można ograniczyć koszt sadzenia do kwoty podanej przez p. Skorpil'a, t. j. 1·95 złr. na hektar. W porównaniu z metodą Paulsena oszczędził sprawozdawca 3·20 złr. na hektarze.

Co się tyczy dalszej uprawy, to system Paulsena, dozwalając użycia narzędzi konnych w dwóch kierunkach, przyczynia się do oszczędzenia roboty ręcznej, a lubo i Skorpil utrzymuje, że ta przy jego sposobie sadzenia jest zupełnie zbyteczną, to wszakże pola sprawozdawcy były tak zachwaszczone, iż nie mógł zastosować się do tej rady.

Ażeby pod każdym względem podać szczerą tylko prawdę, czuł się p. Bechtel obowiązanym do zrobienia również uwagi, iż wewnętrzne urządzenia poruszające i ślimak posuwający kartofle ku lejkom, nie działały u niego odpowiednio. Nie mając więc czasu do próbowania rozmaitego ustawiania tych przyrządów, kazał je wyjąć i spychać patykiem te kartofle, które same nie staczały się na dół. Czynność tę wykonywał z łatwością robotnik, idący za maszyną dla regulowania jej chodu. Na zarzut ten oświadczył dyrektor Skorpil, iż ślimak nie został podniesiony do należytej wysokości odpowiednio do wielkości kartofli, co w każdym jednak razie wymaga pewnej wprawy.

Streszczając powyższe uwagi, oświadcza sprawozdawca, iż maszyna ta, mimo wzmiankowanych niekorzystnych u niego warunków, okazała się nadzwyczajnie przydatną, a zalety jej przy normalnych stosunkach przedstawią się niewątpliwie w jeszcze lepszem świetle. Po doświadczeniu tem postanowił on sadzić w przyszłości wszystkie swe kartofle tylko ową maszyną, którą też poleca jak najgoręcej wszystkim rolnikom, uprawiającym kartofle na większe rozmiary.

OZNAJMIENIA.

L. 4653.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady jednego sekretarza Wydziału krajowego i jednego wice-sekretarza Wydziału krajowego, obydwu jako urzędników fachowo rolniczych, Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem publiczny konkurs. — Z posadą sekretarza Wydziału krajowego połączona jest płaca roczna w kwocie 2000 złr. i dodatek aktywalny w kwocie 420 złr. rocznie, z posadą wice-sekretarza Wydziału krajowego połączona jest płaca roczna w kwocie 1400 złr. i dodatek aktywalny w kwocie 360 złr. rocznie. Do obydwu tych posad przywiązane jest nadto prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. w. a. rocznie w granicach oznaczonych w § 4 uchwały Sejmu z dnia 3 stycznia 1874, t. j. pod warunkiem, jeżeli urzędnik pełni służbę na jednej i tej samej posadzie nieprzerwanie. Dodatek

pięcioletni stanowi część płacy i będzie doliczany do stałej płacy przy wymiarze emerytury. Od kandydatów na tę posadę wymaga Wydział krajowy wszechstronnego naukowego wykształcenia ogólnego i fachowego, a mianowicie:

1. Dowodu ukończonej szkoły średniej (t. j. gimnazyum lub szkoły realnej) z egzaminem dojrzałości.

2. Świadectwa ukończonej wyższej szkoły rolniczej w kraju lub za granicą, tudzież ewentualnych prac literackich z zakresu rolniczej ekonomii i zarządu.

3. Dowodu praktyki rolniczej.

4. Curriculum vitae, czyli opisu dotychczasowego biegu życia, wraz z dowodami wszystkich pełnionych dotychczas służb i obowiązków.

5. Dowodu nieprzekraczalnego 40-go roku życia.

Posady te obsadzone będą w myśl § 14 ustawy służby krajowej na razie tymczasowo na rok jeden, poczem dopiero nastąpić może stanowcza stabilizacya.

Podania opatrzone w powyższe dowody wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do **31 marca 1896.**

Jeżeli kandydaci pozostają w służbie publicznej, podania wnosić należy za pośrednictwem ich przełożonej władzy.

We Lwowie, dnia 1 lutego 1896. (3-3)

Z Wydziału krajowego.

Okólnik c. k. Namiestnictwa.

Z wyniku dochodzeń, które na zarządzenie Wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych zostały przeprowadzone, okazało się, że w roku ubiegłym w różnych stronach państwa pojawiały się w handlu zboże i mąka zanieczyszczone sporyszem, a w niektórych okolicach Galicyi i w jednej miejscowości w Czechach zdarzały się w ciągu r. 1895 wypadki choroby a nawet śmierci u ludzi po spożyciu pokarmów, które z mąki zanieczyszczonej sporyszem sporządzone zostały.

Również zdarzały się zachorowania u zwierząt domowych, którym podano mąkę, zanieczyszczoną sporyszem.

Wypadki te są dowodem, że rozporządzenia wydane dekretem nadwornym z dnia 8 lutego 1771 i 1787 roku (zbiór ust. Józefińskich tom 13 stron. 288 i tom 17 stron. 413), które przestrzegają przed użyciem zboża sporyszem zanieczyszczonego, tudzież że zakaz mielenia zboża zanieczyszczonego sporyszem w młynach, ogłoszony patentem z dnia 1 grudnia 1814 (Zb. u. prow. tom 42 stron. 149) nie były ściśle przestrzegane.

Wysokie c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych, opierając się na ponownej opinii c. k. najwyższej Rady zdrowia, reskryptem z d. 19 stycznia br. L. 24.969/95, przypomniało powyższe rozporządzenia i poleciło, by je ponownie ludności ogłoszono, szczególnie w latach i okolicach, w których sporysz na zbożu częściej się pojawia.

Według wyżej przytoczonych przepisów już rolnik sam jest obowiązany czyścić zboże ze szkodliwego zanieczyszczenia a szczególniej ze sporyszu, młynarzom zaś jest zakazane mleć zboże, bez poprzedniego oczyszczenia go ze sporyszu zapomocą przyrządów na ten cel umyślnie służących. Władza polityczna, jako władza przemysłowa i sanitarna, jest obowiązana nad wykonaniem tych przepisów ściśle czuwać.

O wypadkach, które z powodu przekroczenia przepisów, zakazujących wprowadzania w handel zboża lub mąki szkodliwie zanieczyszczonych, a szczególnie zanieczyszczonych sporyszem, które c. k. władzom politycznym dadzą powód do wdrożenia dochodzenia, należy donosić c. k Namiestnictwu, a gdyby dochodzenie tyczyło się zboża z Węgier pochodzącego, w takim razie należy dwie próbki zakwestyonowanego towaru wraz z doniesieniem przysłać c. k. Namiestnictwu.

Wreszcie poleca się panu c. k. Staroście bezzwłocznie i dokładnie donosić c. k. Namiestnictwu o wypadkach czy to zachorowania czy to śmierci, jeżeli będzie sprawdzonem, że przyczyną jest spożycie pokarmów, przyrządzonych z mąki szkodliwie, a w szczególności sporyszem zanieczyszczonej.

Lwów, dnia 12 lutego 1896.

Ogłoszenie.

Zarząd główny Towarzystwa „kółek rolniczych" poszukuje teoretycznie i praktycznie wykształconych agronomów, którzyby się podjęli przeprowadzania lustracyj gospodarstw włościańskich w porze wiosennej i jesiennej wedle instrukcyi przez Zarząd główny wydanej, z zapewnieniem 5 złr. dyet dziennych i zwrotu kosztów podróży.

Kompetenci mają wykazać swoje uzdolnienie poparte należycie świadectwami. Uwzględnieni będą przedewszystkiem ci, którzy wykażą prócz fachowego wykształcenia znajomość obu języków krajowych.

Podania należy wnieść **najpóźniej do dnia 25 marca b. r.** do biura Zarządu głównego plac Smolki L. 5 we Lwowie, gdzie kompetentom udzielona będzie obowiązująca instrukcya. (2-3)

L. 14.542. **Obwieszczenie.**

C. k. Rząd krajowy w Opawie wzbronił rozporządzeniem z d. 12 lutego 1896, L. 2191, wprowadzać do Szląska zwierzęta przeżuwające i świnie z powiatów politycznych: Kraków, Mościska, Rohatyn, Tarnobrzeg i z obrębu miasta Żółkwi.

Co się podaje do powszechnej wiadomości odnośnie do tutejszego obwieszczenia z dnia 18 lutego 1896 L. 13.505 z tem nadmienieniem, że niniejszem rozporządzeniem zmieniony został ustęp I tut. rozporządzenia z dnia 4 lutego b. r. L. 8675.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 20 lutego 1896.

Ogłoszenia.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 10/3			Tarnów z dnia 6/3			Lwów z dnia			Rzeszów z dnia 6/3			Wiedeń z dnia 6/3		
	od	do		od	do		od	do		od	do		od	do	
Pszenica.	7·30	7·75	—·—	7·35	7·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·30	7·25	7·70	—·—
Żyto	6·40	7·25	—·—	6·20	6·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·30	6·75	7·05	—·—
Jęczmień	5·75	6·40	—·—	5·75	6·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	5·—	8·40	—·—
Owies	5·80	6·30	—·—	5·80	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·25	6·—	6·75	—·—
Groch	7·—	10·—	—·—	6·50	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·15	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·20	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·—	5·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·20	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	7·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8 25	—·—	—·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·50	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·15	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza . . .	—·—	—·—	—·—	5.90	6·20	stara	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·65	4·75	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	8·—	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel za 56 kg. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	36·—	45·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	45·—	65·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk . . .	2·—	3·—	—·—	2·—	2·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·70	2·30	3·30	—·—
Siano z koniczyny .	3·40	3·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·40	2·80	—·—
Słoma	2·40	2·60	—·—	1·60	1·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·90	2·20	2·50	—·—
Kartofle hektolitr .	1·60	2·—	—·—	1·70	1·90	za100 kg	—·—	—·—	—·—	—·—	za100kg	2·55	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95° .	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	14·70	14·80	—·—
Masło	1·—	1·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.